

# R e l a c j a

WINCENTEGO PASZKOWSKIEGO

nagrana 31 stycznia 1992 r. w Swidrze

przez Roberta Wilczka

© ARCHIWUM WSCHOĐNIE

- Co robił pan w trakcie wojny, przed aresztowaniem?

Przed aresztowaniem ja pracowałem w Wołkowysku, w niemieckim budownictwie, a natomiast jak przyszli Sowieci do Wołkowyska, to w Wołkowysku to było, wtedy akurat zaczęli szukać mego szwagra, który był komendantem wojskowym na miasto Wołkowysk. Kiedy on uciekł, zaczęli szukać i do mnie przychodzić. Pewnego razu przychodzę do domu, patrzę w oknie stoi enkawudzista. A więc ja się schowałem do ubikacji, takiej drewnianej. Patrzę a on wychodzi i idzie w kierunku moim. Myślałem, że idzie do mnie. A jednakowóż minął mnie i poszedł dalej. Wchodzę do mieszkania po jego wyjściu i patrzę - żona płacze. Czego ? A był enkawudzista i powiedział, że ty musisz o godzinie 22 przyjść do NKWD, więc co mnie pozostało ? Wiadomo co mnie wtedy czekało. Likwiduję cały dom swój, żonę z dzieckiem wysyłam do matki, do Piasek, a sam do Białegostoku nawiąłem. I Przyjechałem do Białegostoku, no to miałem od organizacji skierowanie i dostałem pracę, zacząłem pracować. Żona została w Piaskach. Piszę do niej żeby wracała. Ona nie wróciła, a przyjechała dość późno w grudniu 1944 roku i muszę wyrobić jej dokumenty, bo to żadnych dokumentów nie miała. W tym czasie gdy wyrabiam dokumenty polecono mnie gościa, który - i podobno był spalony, też z AK. W rezultacie robię zdjęcia żonie i jemu. Zdjęcia się nie udają. Czekam, ten daje znać, żebym jeszcze raz się zgłosił, tutaj na to zdjęcie. Tam drugi raz nasłali Urząd Bezpieczeństwa, do mnie, no naturalnie mnie aresztują. I wtedy wiozą do Urzędu Bezpieczeństwa. No i tam następuje wogóle przeprowadzanie badania. No teraz w międzyczasie otrzymała też jednocześnie pisemko z AK, no i to pisemko

właśnie niszczyłem, no ale nie udaje mi się zniszczyć całkowicie. Przy badaniach stwierdzili tam - zostało właśnie mój pseudonim no i teraz rozpoczęło się badanie pod tym względem do jakiej ty organizację należę. No naturalnie wszystko było już odpowiednio wiadomo, no i zostaje skierowany do więzienia.

- A gdzie pan siedział ?

Ja siedziałem w Białymstoku, bo już wtedy uciekłem z Wołkowyska do Białegostoku, dostałem pracę i w Białymstoku zostałem aresztowany i tam właśnie siedziałem w więzieniu.

- Czy miał pan jakiś proces ?

Procesu w tym czasie nie było, bo właśnie akurat mnie skierowali, bo byłem z Wołkowyska, to znaczy byłem po tamtej stronie, to NKWD zabrało mnie i skierowało na tamtą stronę do Grodna. W międzyczasie ... więzienie, wołają mnie do administracji. Patrząc, tu stoi wóz z żołnierzami sowieckimi. Tak pomyślałem: czy to akurat dla mnie. Byłem w administracji, mną się opiekował lejtnant NKWD i jednocześnie była też Polka - partyzantka, która została złowiona w lasach białostockich. I tak nas razem we dwójkę załadowali na wóz i nasz już wzięli. Ta partyzantka była z wileńszczyzny. Wyjeżdżamy. Teraz strażnik przy bramie prosi ich o zaświadczenie, że ich wywożą z więzienia.

- Znaczą się wywieźli pana z Białegostoku ?

Z Białegostoku tak. Więc tam też lejtnant do niego się zwraca "Otkryj worota i więcej jego się nie pytaj". No rzeczywiście bramę otworzyli i wywieźli nas do Grodna. W Grodnie przenocowaliśmy w komendanturze wojskowej, a nad ranem wzięli i na drugi dzień z rana enkawudzista przyszedł i wziął mnie i poprowadził do specjalnej wazany zwanej kamerą predwydatielnego zakliuczenia.

- W Grodnie ?

W Grodnie już tak. A w Grodnie przedstawili mnie pisemko, które szło z Wołkowyska do mnie, ale zostało właśnie trafione

do enkawudzisty. Przedstawiają właśnie mnie to pismo i mówi: co to jest? A tam było wszystko z administracji wołkowyskiej. i zdjęcia też były. On mnie mówi, że to jest "szpionaż" czyli szpiegostwo przeciw Związkowi Radzieckiemu. No...

- W Grodnie?.

W Grodnie. Tak.

- A to był jakiś proces? Jakaś forma procesu?

Ale gdzie?

- W Grodnie.

Nie to już było badanie przeprowadzone. No.

- No tak. Ale czy w końcu otrzymał pan jakiś wyrok? Na podstawie czego został pan wywieziony?

Właśnie w ten sposób; badanie było przeprowadzone przez dłuższy czas. Po skończeniu badań skierowano mnie do więzienia. Siedziałem w więzieniu w Grodnie i przez długi czas. Później pewnego razu wzywają mnie na ... Zabierajcie z "swieszczami" czyli rzeczami na portierkę. Przychodzę na portierkę i gość czyta wyrok na mnie. Więc w ten sposób pisze: osobion sobieszu goroda Moskwy ... Wincenty Paszkowski skazany na diesiat' liet sudowej isprawitielei łagieriej. Czyli w ten sposób osoby specjalnej sowłieszczanii kieruję na 10 lat obozów pracy. I wówczas czeka się tylko na wyjazd. Ale w międzyczasie w ten sposób było, że trzeba było do łaźni. Do łaźni się wchodziło ... naturalnie, a rzeczy się oddawało do prażarki takiej. Ale drzwi i okna były powbijane, a było to późno, już listopad, zimno, przeziębilem się i następnie znów do za tydzień ponownie mnie też. Ja mówię, że jestem chory. Nie ma rady, muszę iść. W rezultacie było w ten sposób, że zachorowałem, wogóle przypuścmy na zapalenie płuc. Piersz rozsadza, ból, zwracam się do siostry które chodzą, że jestem chory, żeby do lekarza. Odpowiedź brzmiała: "ty faszyst podychaj!". Co było robić? No jedynie pozostało się, tylko jedynie modliłem i nic więcej.

- Czyli nie leżał pan w żadnym szpitalu ?

W żadnym szpitalu. Leżało się tylko na posadzce, na betonie, tylko jeszcze było, że kto miał; będąc jeszcze w Białymstoku żona przysłała na szczęście kożuszek i watowane spodnie. I to była moja pościel, a przykrywałem się płaszczem. W rezultacie będąc w tym więzieniu jeszcze raz mnie wołają na badania - do tego przedwydatelnego zakliuczenia. Było to w sobotę, ale w sobotę badań nie przeprowadzano. Dali mnie tylko w ciemnicy jakieś krzeselko, na tym krzeselku siedziałem, ale było bardzo zimno.

- W Białymstoku ?

Nie, to już było w Grodnie.

- To już było w Grodnie.

Było bardzo zimno, nogi przemarzały, to zdejmuję jeden pantofel, nacieram nogę, drugi i tak na zmianę. Przesiedziałem całą sobotę, całą niedzielę. Dopiero w poniedziałek wzięli na badanie i po badaniach naturalnie znowóż do więzienia.

- Rozumiem, teraz może na chwilkę przerwiemy.

- Czy w Grodnie i Białymstoku siedział pan w celi zbiorowej, czy w pojedynczej.

W zbiorowej. Nie, nie w zbiorowej, przepraszam. Tam w pojedynczych się siedziało. W tym...

- W Białymstoku ?

W Białymstoku w pojedynczej się siedziało, tak. Natomiast w Grodnie to już było więzienie, to było głównie w ten sposób. I jedynie gdy na badania się brało, to pewnie, że się pozostawało samym.

- A psychicznie - gorzej się pan czuł w celi pojedynczej czy zbiorowej ?

I tu byłoby nie nadzwyczajnie i w jednym wypadku i w drugim.

Prawda, bo to ...

- Ale nie miał pan większych jakichś lęków siedząc w celi pojedynczej.

Jak ?

- Większych, jakichś lęków, obaw ...?

Nie, to nie, to specjalnie nie było takiego.

- Czy słyszał pan coś może o celach śmierci, siedząc w jednym lub w drugim więzieniu ?

Owszem, były wypadki, znaczy się skazania na karę śmierci, ale w ten sposób skazanym na karę śmierci, to trzeba było zrobić odwołanie i później po tym dawali zmianę na 20 lat albo na 10 lat.

- Ale wśród więźniów ... Nie było w więzieniu w Grodnie, ani w Białymstoku czegoś takiego jak cele śmierci ?

Nie nie było.

- I nie krążyły tego rodzaju wieści wśród więźniów ?

Nie, tego to nie.

- Kiedy pan znalazł się w Workucie. A może pamięta pan dokładną datę.

Tak, dobrze, więc w Workucie znalazłem się w 1946 roku, bo przedtem było w ten sposób. Przywieźli nas właśnie, jak już byłem w Grodnie. Z Grodna przywieźli w wagonach takich specjalnych "stołypińskich", które się nazywają do Orszy. W Orszy był taki punkt rozdzielczy, ale wogóle byłem właśnie wtedy bardzo ciężko chory, to właśnie nie mogli mnie od razu wywieźć, przypuścmy na Północ, tylko czekałem właśnie w tym punkcie rozdzielczym. Przyszedł taki kupiec i szukali budowlanica. Ja się zgłosiłem i mnie właśnie zgłosili. Przyjął właśnie w ten sposób do sielsko-chazjajstwiej kołłonny pod Witebskiem. I tam właśnie się poszło. Pieszko myśmy szli około jakies pięćdziesięciu kilometrów z Witebska do tej

sielsko-chazjajskiej kołłony, ale długo tam też nie mogłem być, bo politycznych właśnie wysyłali na daleką północ. I mnie też właśnie na tą daleką północ z powrotem właśnie do Orszy. I teraz szykowanie na wyjazd na daleką podróż, jak to się odbywało? Odbywało się w ten sposób, że wywozili z tego na podwórko i do około 10 osób i trzeba było się rozebrać całkowicie i rzeczy złożyć. Oni sprawdzali te rzeczy, czy tam co nie jest takiego. Na a następnie badanie przeprowadzali w ten sposób. Stanął z tyłu, mówił nogi zwinąć i patrzył co jest wpięte. Następnie przysiady, przysiady trzeba było robić i też patrzył czy tam, co czasem nie jest schowane. W rezultacie już trzeba się było ubrać i był gotowy do wyjazdu. Wysyłali właśnie wtedy pociągami do tej Workuty.

- I którego przybył pan do Workuty ?

W 46 roku, bo to drugi już raz było. Bo przedtem byłem w sielsko-chozjajstwienniej kołłonny. Tutaj byłem trochę i dopiero w 46 roku znalazłem się w Workucie.

- Kiedy był pan aresztowany, bo tego ... A w którym roku ?  
Aresztowany byłem w 44 roku.

- I przez te dwa lata siedział pan w ...

I to właśnie te badania, to wszystko, to więzienie, to drugie.

- I to trwało dwa lata ?

Tak, to jest dwa lata trwało, bo to ja też byłem w tej sielsko-chazjajstwienniej Kołłonnie trochę czasu. Z sielskochazjajskiej kołłony wysłali do Witebska, a z Witebska już w dalszy ciąg...

- A przed tym w tej sielsko-chazjajskiej ...

Sielsko-chazjajstwienna kołłonna to jest rolnicze takie...

- W miejscowości Kołłonna ?

Tak. Nie, nie! To kołłonna to jest kolumna taka...

- Rozumiem. A w jakiej miejscowości się znajdowała ?  
W miejscowości Chodzienice. W Chodzienicach.

- Czy w Workucie cały czas przebywał pan w tym samym obozie ?

Cały czas w tym samym obozie przebywałem.

- Numeru pan nie pamięta ?

Numeru znaczy tego właśnie nie, ale cały czas byłem w tym samym obozie. Tam było właśnie w ten sposób budowa domków drewnianych, detali i jednocześnie domków betonowych w tzw. sztapobłocznom zawodzie to się robiło. No następnie budowa na miejscu tych budów.

- A czy pan może pamięta plan Workuty, czy mógłby pan ewentualnie go narysować.

O, to już gorsza sprawa, bo to tylko się chodziło w ten sposób co się widziało tylko od obozu do miejsca pracy. Nas prowadzili z tego obozu wzdłuż kolei, a na kolei to było właśnie tak, stały pociągi z węglem.

- Ja rozumiem, szczegółów pan nie pamięta, ale czy potrafiłby pan ewentualnie go narysować ? Gdzie co było: czy elektrociepłownia, cegielnie, kopalnie ?

Nie, nie, nie potrafiłbym.

- A teraz chciałbym się spytać o podziały wśród więźniów w Workucie. Jakie były linie podziału. Przede wszystkim chodzi i o podziały narodowościowe. Które grupy narodowościowe wśród więźniów nie lubiły się, nie cierpiały się między sobą ?

Więc grupy te między sobą, nie było, powiem nie było, a były rozmaite narodowości, znaczy się byli: Polacy, Rosjanie, Litwini, Łotysze, Gruzini, nawet pare Niemców było, Węgier był. Więc rozmaite narodowości. Ale międzynarodowościowej nie było

żadnych, właśnie takich antagonizmów.

- Czy jakieś grupy narodowościowe więźniów wyróżniały się szczególną aktywnością lub szczególną biernością ?

Nie, tego to nie mogę powiedzieć. Specjalnie tego nie mogę powiedzieć żeby się specjalnie jakoś się wyróżniali.

- Czyli jak rozumiem i wśród Polaków nie było jakichś regionalnych antagonizmów w rodzaju Lwowiacy, Wilniacy a na przykład Warszawiacy ?

Nie, nie, tego nie było. Jednolite takie było.

- Czy wśród więźniów były jakieś autorytety i skąd one się wywodziły ?

O ... to ...

- Czy byli jacyś więźniowie, którzy mieli większy autorytet od innych ?

Ja nie powiedziałbym tego. Specjalnie nie było tego.

- A jak wyglądały codzienne stosunki między więźniami kryminalnymi a politycznymi. Pomijam ten incydent, który opisuje pan w liście, bo temu poświęcimy osobne pytanie. Jak to wyglądało na codzień?

Ja powiem, że w naszym obozie byli przeważnie polityczni, a kryminalnych bardzo mało, można powiedzieć jak na lekarstwo, tylko jednostki były. Przeważnie to byli sami polityczni.

- Czy były jakiś podziały wśród więźniów kryminalnych, na jakieś kategorie ?

Nie, nie było nic, nie było.

- Wspominał pan, że więźniowie "błatni" nie mogli sprawować kierowniczych funkcji. Czy mógłby pan powiedzieć coś na ten temat ?

Nie mogli "błatnyoje". Był specjalny taki ich zakon, który mówił, że "błatnoj" nie mógł wogóle mieć stanowisko kierownicze, znaczy żeby zmuszać do pracy tych "błatnych" Oni



wychodzili przypuścimy do pracy, a natomiast w pracy nie chcieli nic wogóle robić. A więc kierownikiem nigdy nie mógł być "błatnoj"

- Jak wspomina pan, nie było jakichś wyjątkowych autorytetów w obozie wśród więźniów ?

Nie, nie było takich.

- A czy może "naczalstwo" bardziej liczyło się z jakąś kategorią, czy grupą więźniów ?

Nie, ja tego bym nie powiedział właśnie w ten sposób.

- Czy zdarzali się w obozie donosiciele, którzy donosili na współwięźniów do władz obozu ?

Tego też nie stwierdziłem właśnie, żeby to specjalnie było.

- Ale nie krążyły takie wieści wśród więźniów ?

Nie, nie krążyły, nie.

- A czy w obozie, w którym pan przebywał siedzieli również sowieccy oficerowie ?

Owszem, tak, byli. Nawet był taki pułkownik Kunkow, który był w niewoli i był nawet tak zwanym własowcem. To byli tacy własowcy i to należał, i był taki własowiec w ten sposób, ten Kunkow pułkownik. Ja z nim bardzo często prowadziłem rozmowy, no to on właśnie był przeciwny temu Związkowi Radzieckiemu. No naturalnie. Tak. Więc prowadziliśmy razem rozmowy, bardzo taki był wykształcony. Rosjanin, bardzo przyjemny taki człowiek.

- Tak, ja rozumiem, ale czy byli wśród więźniów oficerowie, którzy służyli w armii sowieckiej i z jakichś powodów znaleźli się w obozie. Na przykład coś powiedzieli czy zostali wzięci do niewoli przez Niemców i ...

Oficerowie byli w obozie naszym i innych. W rezultacie było w ten sposób, że oficerowie, którzy mieli po 25 lat, Rosjanie...

- wyroku, czy wieku ?

Wyroku, 25 lat wyroku. To co im było robić, to nawet wzięli takie zrobili niby powstanie. Obezwładnili - ale to było w innym, nie naszym obozie, ale w innych obozach - obezwładnili właśnie straż i z bronią właśnie mieli niby resztę właśnie też obozów, ale im to się nie udało, bo przy pomocy samolotów zostali wogóle zlikwidowani.

- Wspominał pan o powstaniu wśród oficerów sowieckich. Czy słyszał pan o istnieniu jakiejś organizacji wśród nich ? Tego to nie powiem. Tego nie.

- I tak samo nie słyszał pan o istnieniu wśród więźniów innych kategorii żadnej organizacji? Nic nie słyszałem. Organizacji żadnej nie było.

- Teraz chciałem spytać, czy w jakiś szczególny sposób wyróżniali się może Ukraińcy z Zachodniej Ukrainy, z ziem, które przed 1939 r. należały do Polski. Czy nie może pan stwierdzić tego ?

Nie mogę stwierdzić tego.

- Opowiadał pan o buncie w obozie wśród oficerów z armii sowieckiej. Czy opowiadano na przykład o ucieczkach, o jakichś niezwykłych ucieczkach z obozów w okolicach Workuty w latach 40-tych ?

Owszem, były ucieczki. Były ucieczki, ale powiedziałbym, że nie zawsze były udane. W ten sposób było na przykład. Jak była ucieczka, to wtedy myśmy do pracy nie chodzili, bo straż się całą zabierało i szukało właśnie tych uciekinierów. Przez pewien okres czasu, może miesiąc albo i więcej nie było żadnej wiadomości o złowieniu tych uciekinierów. Ale w rezultacie jednakowoż przyszli do sklepu, jakieś coś kupić i ich właśnie akurat, jak to się mówi po rosyjsku " " No ich też aresztowali i z powrotem do obozu wsadzili. Natomiast też było, jak przyjechałem jeszcze wtedy nie do Workuty, ale do Peczory

Wyroku, 25 lat wyroku. To co im było robić, to nawet wzięli takie zrobili niby powstanie. Obezwładnili - ale to było w innym, nie naszym obozie, ale w innych obozach - obezwładnili właśnie straż i z bronią właśnie mieli niby resztę właśnie też obozów, ale im to się nie udało, bo przy pomocy samolotów zostali wogóle zlikwidowani.

- Wspominał pan o powstaniu wśród oficerów sowieckich. Czy słyszał pan o istnieniu jakiejś organizacji wśród nich ?  
Tego to nie powiem. Tego nie.

- I tak samo nie słyszał pan o istnieniu wśród więźniów innych kategorii żadnej organizacji?  
Nic nie słyszałem. Organizacji żadnej nie było.

- Teraz chciałem spytać, czy w jakiś szczególny sposób wyróżniali się może Ukraińcy z Zachodniej Ukrainy, z ziem, które przed 1939 r. należały do Polski. Czy nie może pan stwierdzić tego ?

Nie mogę stwierdzić tego.

- Opowiadał pan o buncie w obozie wśród oficerów z armii sowieckiej. Czy opowiadano na przykład o ucieczkach, o jakichś niezwykłych ucieczkach z obozów w okolicach Workuty w latach 40-tych ?

Owszem, były ucieczki. Były ucieczki, ale powiedziałbym, że nie zawsze były udane. W ten sposób było na przykład. Jak była ucieczka, to wtedy myśmy do pracy nie chodzili, bo straż się całą zabierało i szukało właśnie tych uciekinierów. Przez pewien okres czasu, może miesiąc albo i więcej nie było żadnej wiadomości o złowieniu tych uciekinierów. Ale w rezultacie jednakowoż przyszli do sklepu, jakieś coś kupić i ich właśnie akurat, jak to się mówi po rosyjsku " " No ich też aresztowali i z powrotem do obozu wsadzili. Natomiast też było, jak przyjechałem jeszcze wtedy nie do Workuty, ale do Peczory

tylko jak przyjechałem, to była akurat w tym samym dniu ucieczka na koniach. Dwóch - konie zabrali wozowe i uciekli. Ale mimo wszystko ich przyłłowili i jednego przywieźli już zamordowanego i pokazowali nam jako postrach, żeby nie uciekać, bo który uciekinier będzie to samo go czeka.

- Ale nie krążyły legendy o jakichś niesamowicie śmiałych ucieczkach, czy jakichś wyjątkowo pomysłowych, wśród więźniów?

Nie.

- A czy słyszał pan o samobójstwach w obozach wśród więźniów? Samobójstwa to ja bym nie powiedział. Nie było samobójstw, natomiast były tak zwane wypadki, które przy ciężkiej pracy nie mógł znieść, to tak zwane "samoroby", to znaczy siebie przypuścmy brał siekierę i siekierą i po rękę właśnie odbijał część tych palców i w rezultacie, żeby nie trafić do pracy, żeby jakąś mieć lekką pracę. Takie były. Jeden jeszcze z naszych był w ten sposób, on lekką miał pracę, był Żydek, wziął jakąś, no nie narzędzie, tylko kapsuł taki wsadził do pieca i rozerwało się jemu na rękę właśnie całą, to poleciało. I był tylko z jedną ręką właśnie. To takie były tak zwane samoroby. Ale samobójstw to nie było. Były takie nawet wypadki: przywieźli u nas do "Sancarski", że zasypał czymś tam, mniejsza o to oczy ołówkiem tym, kopiowym. I to właśnie prowadziło do ślepoty, no i w ten sposób. Takie wypadki to były, ale samobójstw to właśnie nie było.

- Czy może słyszał pan też o jakichś kontaktach więźniów z obozu z kobietami ?

Z kobietami było w ten sposób. Może coś podobnego było. U nas była tak zwana suszyłka, czyli do suszenia malowanych elementów.

- Do suszenia malowanych elementów ?

Tak, właśnie, no i w ten sposób. a przyjeżdżali do nas po

trociny kobiety, no i akurat tak było. Nawet jedna taka Polka była, to z Polakami właśnie w ten sposób, stosunki takie były.

- Ja rozumiem, ale czy te kobiety, to też były więźniarki z..  
Więźniarki, tylko z obozów żeńskich.

- Czy zdarzały się też kontakty z kobietami "niezakliuczonymi"  
To mogło być, bo w ten sposób, bo z samego jeszcze początku jak ja byłem, to w nocy też pracowali, ale była tylko straż taka, że można było wogóle wyjść poza obręb pracy. Więc on przepędził całą noc właśnie w mieszkaniu u takiej kobiety i dopiero nad ranem gdzieś tam wogóle wracał. Takie wypadki były.

- Czy była możliwość pozostania w miejscu pracy żeby spotkać się z kobietą, czy więźniowie byli tak pilnowani, że tego typu wypadki raczej nie mogły się zdarzyć ?

No, tego to już nie powiem.

- A czy może słyszał pan o jakichś wypadkach homoseksualizmu wśród więźniów w obozie ?

No to jest - słyszeć to się słyszało, ale nie wiedziało się wogóle. Między kobietami też coś takiego było ...

- Ale krążyły takie opowieści wśród więźniów ?

No jeszcze co do tego, to jeden taki w ten sposób. Miałem chłopaka 16 letniego, którym się opiekowałem. Starszy pracy jego był nad nim kierownikiem. To on właśnie, opowiadał ten chłopak, w nocy przychodził, no i zaczynał zabawiać się jego członkiem, później ssanie takie się odbywało. To - mówi, pewnego razu jak wziąłem but, jak on tak zaczął, to ja po głowie - mówi, jak mu dałem. To od tego czasu się uspokoił i tego już nie robił. To był brygadzysta jego.

- A czy były przypadki sprzedawania się, na przykład za dodatkowe porcje ?

To gorsza sprawa. była dla Polek, ładnych Polek. Tu dam taki przykład.

Prowadzili mnie, poprzednio jeszcze wracam, prowadzili z Witebska do tej sielskochozajstwienniej kołłonny. Była Polka taka lat 16, młodziutka taka ... W rezultacie gdy nas przy- prowadzili do tej sielskochozajstwienniej kołłonny, było wła- śnie badanie tych kobiet i miałem wtedy znajomego lekarza, bo ja też wtedy byłem takim starszym w ten sposób, więc lekarz właśnie mówi, że teraz żebyśmy teraz przestrzegali, bo teraz te nowe przyszły niewiasty i jedna Polka taka jest zakażona i ma trzecie stadium syfilisu. To bardzo były te Polki nara- żone na to, szantażowane były przez mężczyzn kierowniczych w obozie.

- Czy w pańskim obozie była pewna kategoria więźniów zwana pridurkami? Czy mógłby pan wymienić jakiś katalog pridurków, to znaczy się powiedzieć jakie oni mieli stanowiska w obozie, czym się zajmowali i jakie zajęcia uważane były za pridur- kowskie ?

Tego nie powiem.

- Ale nie pamięta pan nic z tego, czy nie zetknął się pan.

Nie pamiętam.

- Czy był jakiś kodeks obyczajowy wśród więźniów politycznych. czy były jakieś rzeczy, których więźniowi politycznemu nie wolno było zrobić, czy też nie wypadało zrobić.

Nie. Nie było nic takiego.

- Czy wie pan dlaczego w latach 1948 - 1949 utworzono spec- łagry ?

Spec-łagry ? Nie, nie wiem.

- Bo z tego cwiemy, w tych latach rozdzielono więźniów kryminalnych od politycznych. Nie wie pan ?

Nie wiem. Tego to nie wiem. W 48 roku, to właśnie było w ten sposób, że zawarta została umowa między rządem polskim a

sowieckim, że ci Polacy, którzy byli na terenach Polski do 1939 roku mieli wrócić do Polski.

- Wiem. Ale o to będziemy się jeszcze dalej pytać.

- Czy spotkał się pan z określeniem recz-łagry ?

Nie.

- Które z pośród obozów w Workucie były przeznaczone wyłącznie dla kryminalnych ? Może pan pamięta ?

Nie, nasz to był obóz tak właśnie tylko, a nie dla kryminalnych tylko dla politycznych nasz był właśnie. A tak to nie pamiętam. To było bardzo dużo obozów tam przecież.

- Ja rozumiem. Także nie pamięta pan numerów ?

Nie, nie, ja nawet i swojego numeru zapomniałem.

- Jak wspomina pan w liście w 1953 roku przywieziono do obozu grupę więźniów kryminalnych i doszło do walki między więźniami kryminalnymi a politycznymi. Czy ta "rozruba" była czymś niespotykanym, że pisze pan na ten temat ? Było to jakieś wyjątkowe wydarzenie ?

Więc specjalnie wyjątkowe, bo nasz był obóz polityczny. Rzadko kto tam był jakiś ktoś kryminalny. Natomiast otrzymaliśmy donos, gdy byliśmy w pracy, że około stu osób przywieźli do naszego obozu kryminalistów i mówili w ten sposób, że oni tutaj "pożywiot". W związku z tym na "strojdworze" przygotowali kije specjalne i z kijami tymi przyszedli do obozu. Przyszli do obozu no i zaczęli tych okładać tymi kijami, tych właśnie kryminalistów. Oni pouciekali, pozamykali się w barakach, no to nawet w ten sposób było, że rozbierali kominy i w ten sposób do nich się dobierali. Idę pewnego razu, no w tym czasie dróżką, patrząc, leży jakiś nieżywy człowiek. Ale jeden z naszych biegnie, wrywa właśnie sztchetę i po tym nieboszczyku niby bije. On się ożył, zaczął uciekać. A w ten sposób ożył i tak w nogi

W rezultacie wszystko się uspokoiło, ale gorsza sprawa była znowóż - te. Przyjechali właśnie ten, przedstawiciele z Moskwy. Rozpoczęły się badania w ten sposób na naszych, którzy właśnie te wypadki, te bijatyki urządzali. Były specjalne badania i ukarali nas w ten sposób, że który niedużo mu brakowało do końca, do tak zwanego "terminu srok" to dodali dodatkowy rok jeszcze tak.

- Dużo lat im dodawali za ...

No do początkowych tych, tego, tak.

- Jak to do początkowych ? Czyli jeśli ktoś dostał 10 lat, to po tym...

To znowu do tego samego.

- To dostawał powtórnie 10 lat ?

Tak.

- Czy może pamięta pan na czym polegało, czy jak przebiegało śledztwo w tej sprawie?

To tego to już nie wiem. Już więcej nie byłem, prawda.

- A może pamięta pan kogo pytali ? Czy pytali wszystkich więźniów ?

Nie, nie wszystkich więźniów, tylko niektórych, właśnie którzy specjalnie byli dla nich wiadomi, bo ci którzy ...

- Których poprostu złapano na ... ?

No tak, tych.

- Może pamięta pan kogo aresztowali ? Nie pamięta pan żadnych nazwisk ?

Nie, Nie.

- Czy krążyły takie wieści wśród więźniów, że jest to jakaś, swego rodzaju prowokacja ? Po przysłaniu tych więźniów ?

Nie, nie, o prowokacji nie było mowy.

- I nikt tak tego nie traktował.



Nie, nie o prowokacji nie było mowy.

- Może jeszcze coś pan powiedzieć na temat tego zajścia, jeszcze jakieś szczegóły ? Jak to wydarzenie wyglądało ? Tak, to jednocześnie, tu ci biją, a tu na wyszkach, tak zwane bociany, to z tamtych bocianów strzelano, co prawda nie do ludzi, ale wogóle w ten sposób żeby ...

- W powietrze dla przestraszenia ?

Żeby to uspokoić, w ten sposób tą bijatykę. Tak.

- Czy może pan powiedzieć na czym polegała niezwykłość tego wydarzenia ? Czy że wogóle coś takiego się zdarzyło, czy dlatego, że polityczni pobili kryminalnych.

No to tylko dlatego, że nas powiadomiono, że oni "pożywiot", czyli ono wezmą władzę i co będą chcieli, to będą robili właśnie. Ze my będziemy podlegli i im wszystko co oni będą chcieli, będą żądali. U nas przypuścimy było w ten sposób tak zwany przed oswobodzeniem jeszcze, był taki magazyn, gdzie kupowało się rozmaite rzeczy i magazynowało. Więc oni tam właśnie przyszli i mówili "o to my siejezas zdieś pożywiom" no to ich ,... tam...

- Chodziło im o zabór jakichś osobistych rzeczy więźniów przebywających w obozie.

No tak, żeby to wykorzystać. Tylko dlatego ich właśnie chcieli uspokoić, żeby oni przestali myśleć, że oni tu skorzystają z nas.

- Czy można tak powiedzieć, że to było pierwsze zetknięcie się pana z więźniami kryminalnymi. Kiedy oni przyjechali ?

Tak, tak.

- W czym widzi pan przyczyny zwycięstwa politycznych nad kryminalnymi ? Czy mieliście nad nimi przewagę liczebną ? Czy to, że...

Liczebną. Bo u nas przeważnie wszystko było właśnie, obóz był

dla politycznych właśnie, a tutaj przysłali właśnie ze setkę, a nasz było koło siedmiuset, około ośmiuset. To wszystko byli przeważnie wszystko polityczni. Więc myśmy byli górą w ten sposób. I myśmy się im nie poddali właśnie.

- A czy po tym zajściu więźniowie kryminalni zostali przeniesieni do innego obozu, czy pozostali ?

Nie, musieli być przeniesieni, bo ich się nie spotykało więcej.

..... między sobą się prześladowali. I w ten sposób właśnie było, że jeśli ten "błatnoj" gdzieś wysyłany był z jednego obozu do drugiego, a on wie, że tam go uśmiercą, to on wogóle nie chciał wyjeżdżać prawda. To on nawet w ten sposób było ; okaleczał się, żeby wogóle nie jechać w ten sposób. Jeden drugiego z tych obozów to byli wogóle przeciwnikami i jak popadł do tamtego, to jego mordowali.

- A czy pamięta pan jakieś kategorie, właśnie te, jak pan nazywa "zakony", które były wśród więźniów ? Czy kryminaliści dzielili się według wyroków, według przestępstw za które otrzymywali wyroki.

Nie, tego nie wiem.

- Czyli wie pan, że istniały takie podziały między nimi, natomiast nie zna pan kryteriów, według których oni sami się dzielili.

Tak. Tego to już nie znam.

- Czy latem 1953 roku w czasie strajku w kopalniach, obóz w którym pan przebywał był otoczony przez wojsko ?

Nie był otoczony, ale u nas strajku wtedy nie było, bo to niedużo nas było około 700 czy 800 osób. Ale natomiast w tych większych kopalniach to tam właśnie strajki wtedy były. Widzieliśmy to w ten sposób, jak szliśmy obok toru droga nasza prowadziła to przedtem stały pociągi pełne węgla. Natomiast w

czasie strajku, no to może dość długo, może dwa tygodnie nawet to wogóle tory były zupełnie puste. Nie było żadnych, tych pociągów z węglem, to przez dłuższy okres czasu. A teraz jak poprzednio węgiel właśnie był to oni w Workucie, tak zwani strażnicy sprawdzali wagony z węglem. Mieli takie pręty i pruli ten węgiel z góry na dół, a to dlatego, że sprawdzali, czy czasem kto nie ucieka z kopalni. Bo był taki wypadek, że w kopalni drewnianymi deskami założyli część i tam się schowali i w ten sposób uciekli z kopalni. Więc to było dla nich wiadomo, więc dlatego pruli ten węgiel prętami. Jak myśmy szli, to do nich specjalnie obelżywie krzyczeli: "łowi, łowi" to że jako rybę tam łapie no i właśnie tak było, tego.

- Czy w tym okresie zaobserwował pan w Workucie, w trakcie drogi go pracy więcej wojska ?

Nie, nie było wogóle nic

- Czyli nie słyszał pan, że sprowadzano w tym czasie z innych okolic dodatkowe oddziały wojska ?

Nie, nie słyszałem.

- I nie zaobserwował pan jakiś zmian w mieście, w trakcie trwania strajku.

No tego, w mieście my nie mogli nic, tylko praca, prawda, Miejsce pracy i obóz to tylko nasza droga, poza tym więcej nic nie widzieliśmy.

- Czy potrafi pan w przybliżeniu określić czas ? Jak długo trwał strajk ?

No ja bym powiedział, że dwa tygodnie, może w ten sposób. Bo później mówiono w ten sposób, ale tego ja nie mogę stwierdzić na pewno, przyjechali z Moskwy przedstawiciele i w rezultacie przywódców roztrzelano i z powrotem poszła praca. Ale ja mówię w dalszym ciągu, że ja tego nie mogę powiedzieć, czy tak było

faktycznie. To mogą powiedzieć tylko ci, co byli w kopalniach.

- Czy w czasie strajku wzmocniono straż w obozie, w którym pan przebywał ?

Nie, nie.

- Nie wzmocniono też konwojów, które odprowadzały do pracy ?

Nie, nie wzmocniono. Bez żadnych zmian.

- A po czym się zorientowaliście, że są strajki ? Czy chodziły wiadomości na ten temat, czy tylko...

Dochodziły wiadomości w ten sposób - prawda, że po śmierci Stalina to było właśnie "ukaz", że wszyscy ci więźniowie kryminalni mają być zwolnieni. Natomiast polityczni tylko ci, co mieli do pięciu lat, a u politycznych najmniejszy wyrok to było 10 lat, czyli wogóle nikt z politycznych nie mógł być zwolniony. To było wiadomo, więc w związku z tym zastrajkowali, tylko te duże kopalnie, gdzie duże te ilości więźniów. Przeważnie w kopalniach polityczni co byli, to mieli duże wyroki, Nawet nazwiskami się nie operowało tylko numerami. Numery mieli na plecach, na kolanach i w ten sposób właśnie nazwiskami wogóle nie operowali. Więc to nam było jedynie wiadomo że strajk rozpoczął się, ale tylko w dużych. No u nas była nieduża ta jednostka, do 800 osób, no to nawet nie było mowy o jakimś strajku właśnie w ten sposób.

- Ale jak dowiedzieliście się o tych strajkach ? Czy dochodziły z innych obozów wiadomości, czy "naczelstwo" wspominało na ten temat ?

No więc mówie, do nas to wiadomości dochodziły, ale z jakiej strony to już mnie trudno powiedzieć. W każdym razie myśmy wiedzieli, że kopalnie strajkują i jak szliśmy koło toru, to żadnych nie było wagonów z węglem. Puste tory były i węgla nie było, to już nam wszystko było wiadomo.

- I tylko po tym zorientowaliście się ?

Tak.

- A jak wogóle w obozie zareagowano na samą wieść o śmierci Stalina na przykład więźniowie zareagowali ?

No to wszyscy byli zadowoleni z tego, no że skończył się taki morderca. Bo przez niego to cały czas mordowano nie tylko - prawda Polaków, ale ile tych Rosjan zginęło. To było wogóle zadowolenie z tego powodu !

- Czyli nie było jakiegoś więźnia spośród was - politycznych, który w jakiś sposób przeżył tą śmierć jako stratę kogoś. Nie ! To mowy nie było.

- A jak na wieść o śmierci Stalina zareagowało "naczalstwo" i administracja obozu ?

No, to trudno powiedzieć.

- Na zewnątrz tego w każdym bądź razie nie okazywali?

Nie. Tego to nie.

- A mamy to samo pytanie. Co działo się po aresztowaniu Berii ? Czy wieść ta dotarła do obozu ?

Owszem, dotarła, bo myśmy ... Po aresztowaniu tego Berii ?

Tak to przede wszystkim - w ten sposób, był tak zwany "kultugałok". W tym "kultugałkie" zawsze były gazety, więc informacje takie to my w każdym razie mieliśmy, co się dzieje w państwie i tak dalej, to wiadomości wtedy były z gazet też.

- A czy były jakieś reakcje więźniów na ten temat ?

Nie, nie.

- A czy docierały do waszych wiadomości takie sygnały, że "naczalstwo" obawiało się wybuchu strajku w waszym obozie?

Nie, nie słyszałem.

- Czyli, nie można powiedzieć żeby jakieś środki zaradcze zastosowali.

Nie.

- Czy w czasie strajku odwiedzał ktoś z zewnątrz wasz obóz?

Nie powiem, nie wiem o tym.

- Ani bezpośrednio przed strajkami te...?

Nie, nie.

- Czy w obozie słuchano w tym czasie wiadomości z megafonów?

No u nas megafonów nie było.

- Czy docierały poza tymi "kultugałkami" o których pan wspominał jakieś gazety do obozu ?

Do obozu tak. Gazety były.

- I były one dostępne dla wszystkich więźniów ?

Tak, tak. W tym "kultugałki" to kto chciał, to rozmaite tam i "Prawda" była i "Izwestia" były, rozmaite gazety to tam właśnie, do czytania, do dyspozycji.

- Jeszcze wracając do strajków. Jak więźniowie w waszym obozie odnosili się do strajków w kopalniach ?

Specjalnie to wogóle nic nie mogli poradzić tego, czy ułatwić, więc jedynie tylko przyjmowaliśmy że istnieje ten strajk, ale sami to nic, żadnej reakcji nie było.

- Ja rozumiem, ale czy więźniowie w jakiś sposób solidaryzowali się ze strajkującymi, czy popierali, uważali ich żądania za słuszne, odnosili się do nich z sympatią ?

Żadnych zorganizowanych takich to nie było. Najwyżej każdy sobie to z zadowoleniem /przyjął/, bo strajkują tylko polityczni strajkują no więc, czyli byli no popierani duchowo - prawda.

- Właśnie o to mi chodziło. Czyli była jakaś sympatia dla strajkujących ?

No naturalnie, tak.

- Czy słyszał pan o istnieniu w Workucie obozów karnych ?

Właściwie to mówiono w ten sposób wogóle, że obozy w Workucie

to są obozy karne. Poprzednio jeszcze w ten sposób, jeśli wysyłają do Workuty, to są wogóle obozy karne. Ale jako specjalne jeszcze były jeszcze w Workucie, to tych obozów takich, to trudno powiedzieć - prawda. Wiadomo było, że jak już do Workuty wysyłają, to już jako karne wogóle. Ale żeby specjalne jeszcze dodatkowo, to ja nie słyszałem, żeby dodatkowo jeszcze jakie karne były.

- A czy pamięta pan nazwiska jakiś Polaków, którzy z panem siedzieli w obozie w Workucie ?

Walento.

- Walento to nazwisko ? A imienia pan nie pamięta ?  
Stanisław Walento, później Józef Wójcik, co teraz jest też w Bydgoszczy. Józek Wójcik to był ze mną razem, a w roku 48, czy nawet później jeszcze wywieziony został do Norylska. Norylsk to też były takie karne, bo w ten sposób.

- Z pośród obozów uważany był za karny ?  
Tak. To był tam Wójcik. Ja zostałem właśnie w Workucie, cały czas byłem. Jego wysłali do Norylska.

- A jakies inne nazwiska ?  
No to już więcej ... Był ... Oleniecki. Też już zmarł.

- Oleniecki ? A imię pan pamięta ?  
Józef Oleniecki, z którym razem byłem zwolniony w roku 54 i razem pojechaliśmy do inżyniera Walento. On wtedy pracował w obozie, ale był już na stopie wolnej. To myśmy wtedy do niego pojechali. No cóż więcej...

- Więcej nazwisk nie pamięta pan ?  
A ten właśnie mój wychowanek, którym się opiekowałem... to popatrz... nie przypomnę sobie. To właśnie w ten sposób było, że miał 16 lat, a siostra jego ... On otrzymał 10 lat a jego siostra dostała później 20 lat tego.

- A była starsza, czy młodsza od niego ?

Starsza siostra od niego. On był młodszy, to dostał 10 lat, a starsza siostra coś 20 lat. I akurat też w ten sposób, do Workuty. I myśmy się spotkali, bo kołonna szła właśnie kobiet, a myśmy w przeciwną stronę. To ona widziała i płakała po nim. Jak go zobaczy to płacze.

- A imion tego rodzeństwa pan nie pamięta ?

Imion nie pamiętam ...

- Czy słyszał pan może o takim nazwisku: Edward Buca ?

Nie.

- A czy słyszał pan może o pułkowniku Kędzierskim ?

Nie.

- Wróćmy jeszcze do strajku w kopalniach. O co ci więźniowie strajkowali.

Dlatego, bo kryminaliści zostali zwolnieni a nikt z politycznych nie był zwolniony. Więc w ten sposób zaprotestowali, dlaczego polityczni nie podlegają zwolnieniu. Bo tylko do 5 lat zwolnieni mogą być, a u politycznych najmniejszy wyrok to 10 lat. Więc nikt nie był zwolniony z tych, więc jako protest prawda.

- Ja rozumiem. Czyli według pana był to po prostu akt protestu, akt desperacji, a strajk nie miał jakiegoś założonego celu, który chcieliście osiągnąć?

Nie, specjalnego nie. Jedyne jako protest, dlatego że kryminaliści zostali zwolnieni a polityczni nie zostali zwolnieni. To jest tylko jako strajk protestacyjny.

- Czyli według pana strajk nie miał na celu zmiany tej decyzji? No to pewnie, skoro przeciwko temu występuje, no ale.

- Ale czy według pana i według innych więźniów ten strajk miał szansą powodzenia ? Czy na skutek tego strajku mogła nastąpić zmiana tej decyzji ?



No to pewnie, skoro przeciwko temu występuje, no ale.

- Ale czy według pana i według innych więźniów ten strajk miał szanse powodzenia ? Czy na skutek tego strajku mogła nastąpić zmiana tej decyzji ?

To trudno było powiedzieć, prawda. Bo jedynie jako protest, prawda, ale jaki będzie wynik to trudno powiedzieć, prawda.

- Czyli specjalnych szans powodzenia nie dawaliście ?

O tym wogóle nawet nikt nie myślał w ten sposób. Tylko jako protest, prawda, no.

- A czy spodziewaliście się takiego końca strajku, jaki nastąpił ?

Nie, tego nie.